

**Thomas Sowell, *Amerykańskie szkolnictwo od wewnątrz*.
Przekład Jan Sowa, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej,
Rzeszów, 1996, s. 404.**

„Thomas Sowell (ur. w 1930 roku) jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli amerykańskiej myśli neokonserwatywnej” (informacja wydawcy o autorze; W: Sowell, 1996). Studiował w Harvardzie, Columbii, Chicago, a także na innych uniwersytetach w USA. Podejmował się również zadań doradcy rządowych i pozarządowych organizacji, będąc od 1997 roku tak zwanym „senior fellow” w Hoover Institution w Stanfordzie, w Kalifornii, określanym jako jeden z najbardziej szanowanych ośrodków intelektualnych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej (informacja wydawcy o autorze; W: Sowell, 1996).

Książka pt. *Amerykańskie szkolnictwo od wewnątrz* odnosi się do kryzysu szkolnictwa publicznego Stanów Zjednoczonych, który w latach osiemdziesiątych wywołał gwałtowną polemikę społeczną. Jak mówi Franciszek Adamski: „Książka Sowell’a należy do publikacji obok których nie przechodzi się obojętnie. Stanowi ona swego rodzaju « kubał zimnej wody (...), wylanej na rozgorączkowane głowy zafascynowane społeczeństwem amerykań-

skim i jego systemem szkolnictwa” (informacja wydawcy; W: Sowell, 1996). Ponadto, „Amerykańskie szkolnictwo od wewnątrz przywołuje na pamięć polskiemu czytelnikowi, ... wszystkie grzechy polskiego systemu ...” (informacja wydawcy; w: Sowell, 1996) edukacyjnego.

U źródeł decyzji - jak należy domniemywać — napisania tej publikacji leży żywiołowa dyskusja dotycząca amerykańskiej dydaktyki sektora publicznego zainicjowana w latach osiemdziesiątych. Oprócz Thomasa Sowell’a włączyli się do niej: Allan Bloom, Dinesh D. Souza, Jacques Burzun, David Kearns, William J. Bennett, Lynne Cheney, Diane Ravitch, Denis Doyle i wiele innych osób oraz instytucji szeroko rozumianego życia społecznego w Ameryce. Autor omawianej pozycji odnosi się z punktu widzenia, nauczyciela uniwersyteckiego, ekonomisty, krytyka społecznego i krytyka idei do zalet - a przede wszystkim - błędów pedagogicznych, rzeczowo analizując cały przekrój amerykańskiej oświaty od przedszkola po instytucje uniwersyteckie. Żąda rozpoczęcia natchmiastowego procesu odnowy na-

uczania i wychowania na wszystkich szczeblach kształcenia publicznego, nie pomijając sektora prywatnego.

Charakter owej analizy sprawiając początkowo wrażenie specyficznie żywiołowe po uważnym studium odkrywa fakty niepokojące nie tylko czytelnika amerykańskiego. Jednak naukowe przygotowanie autora każe ufać, iż ogląd oraz analiza problemu mając znamiona pewnej afektacji, jest merytorycznie wyczerpująca i metodologicznie sprawna.

Mając na uwadze wiele istotnych spraw związanych z edukacją swego kraju autor przestrzega przed różnymi formami nonsensownej - jego zdaniem „antypedagogiki jako postmodernistycznej filozofii edukacji” (tytuł wykładu wygłoszonego przez Hubertusa von Schoenebecka w Instytucie Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Wrocławskiego, w roku 1997). Wprowadzane bowiem do szkoły publicznej pozory naukowości i poprawności pedagogicznej, tzn. aintelektualne oraz antyintelektualne formy, metody, programy nauczania i wychowania dezintegrują - według Sowell - osobowość uczniów i nauczycieli, prowadząc do intelektualnej atonii zarówno jednych jak i drugich. Dlatego autor krytycznie ukazuje przykłady celowego i świadomego zrywania więzi pedagogicznych pomiędzy trzema ogniwami instytucjonalnego wychowania: rodziną, szkołą i kościołem wyznaniowym a podmiotem tegoż procesu, tj. wychowankiem. Jeśli zatem podstawowe cele szkoły:

1) cel materialny, tj. wyposażenie ucznia w system wiedzy i wartości wychowawcze,

2) cel formalny, tzn. ukształtowanie zdolności „poprawnego wykonywania zabiegów poznawczych” (K. Ajdukiewicz, *Logika pragmatyczna*, PWN, Warszawa),

3) psychologiczno - społeczny, pozwalający uczniom zintegrować się wewnętrznie i zewnętrznie ze społeczeństwem nie zostały zrealizowane w czasie ponad kilkudziesięcioletniej, niebywale kosztochłonnej - powojennej - edukacji, to uzasadnione wydaje się twierdzenie Thomasa Sowell o bezcelowości kontynuowania takiej edukacyjnej „Amway” („Amway” - jest to skrót od amerykańskiego: *american way*, co się tłumaczy: amerykańska droga). Tym bardziej, dla uzasadnienia owej bezcelowości - stawiając pytania problemowe — formułuje zarazem odpowiedzi poprzez ukazanie przyczyn antypedagogicznych zjawisk, a posługując się zweryfikowanymi faktami naukowymi jasno orzeka o skutkach i ...? - przekonuje. Oto przyczyny - niektóre, lecz kluczowe:

-brak sprawnego systemu edukacji, upolityczniona edukacja, wtargnięcie do szkół publicznych nienaukowych materiałów, kursów i programów, afektywna edukacja i wychowanie afektywne; emocjonalne i antyintelektualne treści kształcenia, w tym: wychowanie seksualne i wychowanie do śmierci, tzn. „death education” (Sowell, 1996, przypis autora, s. 66), brak podstawowych wiadomości w procesie edukacji, szokująco niski poziom kadry dydaktycznej, negatywna selekcja do zawodu, trwonienie finansów przeznaczonych na edukację, pranie mózgów, izolacja dzieci od systemu wartości domu rodzinnego, pseudoracjonalizm.

antyintelektualne programy psychologicznego kształtowania psychiki, niszczenie patriotyzmu i narodowej kultury, konkretne grupy interesu zarabiające kosztem edukacji (s. 66).

Wymieniając powyższe problemy Sowell rzeczowo udokumentowuje, opisuje, wyjaśnia, pytając i odpowiadając zarazem na zagadnienia istotne — z jego punktu widzenia, artykułując je przy tym wyraźnie: „Kto czerpie korzyść z upadku amerykańskiej edukacji i jakie instytucje rozwijają się, kiedy ona upada” (s. 22).

Ponadto, stawiając określone pytania dokonuje analizy o zdecydowanie naukowym jak również parenetycznym charakterze. Jest to jednak moralizowanie bardzo kompetentnie osadzone w realiach empiryczno - etycznych przez co treści problemowe zyskują na jasności, przejrzystości, merytorycznej kwalifikacji. Autor nie zgadza się na reifikację szkoły, ucznia - o czym pisze - według kryterium posiadania i wygody kierujących edukacją; nazywa ich — jednocześnie - grupą interesów (s. 16). Ujawnia, a zarazem wyraża sprzeciw wobec nie-naukowej kontestacji, edukacji afektywnej i eksperymentów psychologicznych szkolnictwa publicznego, dotyczących np. „uporządkowania wartości” (s. 98), a raczej ich „pomieszania” - jak mówi wielokrotnie. Nie bez przyczyny twierdzi, że obserwowana przez niego i innych pedagogów antynomia pedagogiki — antypedagogiki traumatycznie zaważyła na psychice i psychice społeczności uczniowskiej, a także społeczeństwa - w ogóle. Kategorycznie zaprzecza zbyt wysokiej jego zdaniem ocenie osiągnięć szkolnictwa publicznego w USA i radzi

reformatorom skupić się na solidnej analizie negatywów pedagogicznych, a nie na produkowaniu erystycznych eufemizmów dla ukrywania faktycznego obrazu rzeczywistości szkolnej.

W latach sześćdziesiątych nie miała liczba krajów Europy Zachodniej usiłować reformować szkolnictwo przyjmując - za obowiązujące - pewne cechy modelu amerykańskiego. W tym samym czasie w Stanach Zjednoczonych dojrzał kryzys szkolnictwa publicznego obejmujący - według Sowe 1 la - swym zasięgiem szkoły: podstawowe, średnie i wyższe. Nie dziwi więc szeroki zakres przeprowadzonej przez autora analizy systemu edukacyjnego. W miarę upływu czasu amerykańska szkoła niegdyś wyraźnie tradycyjna, bazująca na wartościach chrześcijańskich i patriotycznych, została zdominowana według Sowell, szczególnie w sektorze publicznym - przez nowe zawoalowane teorie psychologiczne mające aspiracje kształtować: «całość osobowości» (the whole person), «wrażliwość» (sensitivity), «trafność wyborów» (relevance - s. 14). Czyniła to jednak ze skutkiem co najmniej miernym. Dlatego Th. Sowell - te i inne zagadnienia — porusza precyzyjnie, w stopniu niepomrotnie większym w dalszej części swej książki, twierdząc, że amerykańskie reformy oparte na nieprzemyślanych założeniach: zrujnowały poziom oraz wyniki nauczania, także uniwersyteckiego w najlepszych uczelniach i obniżyły rangę szkolnictwa amerykańskiego do poziomu nienotowanego w jego historii. Th. Sowell mówi to pod adresem amerykańskiego lobby edukacyjnego, stanowiącego „przemożną grupę

interesu” (s. 16), zarabiającą na upadającym szkolnictwie publicznym.

Autor krytycznie odnosi się do nienaukowych - jak je nazywa — programów dydaktycznych: wychowania seksualnego, wychowania do śmierci, do pewnych elementów polityki oświatowej zwanej „nową edukacją”, reformy programów nauczania ograniczającej wymiar: klasycznych przedmiotów akademickich i europocentrycznych. Mówi, wręcz o braku „sprawnego systemu edukacji” (s. 34).

W Stanach Zjednoczonych jest ponad dwa miliony nauczycieli, tj. o około milion czterysta tysięcy więcej niż obecnie w Polsce (w roku 1997). Uczą oni 40 milionów uczniów (s. 55), a na edukację jednego amerykańskiego ucznia przeznaczano się tam (w 1984 r.) od 2500 do 5000 tysięcy dolarów (s. 32) rocznie, zależnie od stanu. W wielu wypadkach tylko połowa tej sumy kierowana była, bezpośrednio, na kształcenie uczniów. Wykazując to, autor słusznie podkreśla problem zbytnio rozbudowanej administracji oświatowej pochłaniającej olbrzymią część tych sum i blokującej usiłowania reformatorskie. W Polsce istnieje podobny problem, gdyż na milion dwieście tysięcy osób zatrudnionych w oświacie, zatrudnieni pośrednio stanowią niebagatelną liczbę sześciuset tysięcy pracowników.

Kiedy Thomas Sowell krytykuje publiczne szkolnictwo silnie koncentruje uwagę czytelnika na zjawisku tzw. prania mózgów (s. 63) i jego formach sugerując, iż w metodach (s. 65) tych chodzi o zmianę świadomości aksjologicznej całych generacji ludzkich za pomocą ezoterycznych treści zwanych: uporządkowa-

niem wartości, podejmowaniem decyzji, afektywnej edukacji, rzekomej walki z narkomanią, wychowaniem seksualnym. W obecnym kształcie nie mają one nic wspólnego — w jego opinii - ze zdrową tradycją dobrego wychowania. Gdy omawia treści programowe owych przedmiotów, stawia im zarzut nienaukowości, sugerując, że ogromna część materiału nie dotyczy głównego zagadnienia, lecz poświęcana jest „psychologicznym eksperymentom” i wpajaniu nowego systemu aksjologicznego, zwanego — jak mówiłem wcześniej - «uporządkowywaniem wartości» (s. 78).

Jest to analiza przekrojowa, dobrze przemyślana i uzasadniona. Obfituje w przykłady, wskazując m.in. na zmianę postaw dzieci zupełnie zdeorientowanych co do oceny etycznej różnych zachowań, np.: seksualnych, kradzieży, przemocy, zdolności do poświęceń, kultury osobistej, społecznej i narodowej czy patriotyzmu. Podkreślając antywychowawczy aintelektualizm programów i przedmiotów szkolnych - autor powołuje się min. na wyjaśnienia nauczycielki przesłuchiwanej w Departamencie Edukacji Narodowej Stanów Zjednoczonych. Zeznawała ona na temat przedmiotu szkolnego dotyczącego: „walki z narkotykami - ... stwierdziła: Program zajęć ma 152 strony, z których jedynie na czterech można znaleźć jakieś pośrednie bądź bezpośrednie uwagi o narkotykach” (s. 64). A zatem nienaukowość treści kształcenia jest według Th. Sowell'a zjawiskiem obiektywnie sprawdzalnym. Powołuje się on na wiele przykładów z zakresu dydaktyki - zbadanych naukowo - określając np. wychowanie seksu-

alne w szkole publicznej „najbardziej nienaukowym przedmiotem” (s. 95) i najszerzej promowanym, a zajęcia te nazywa aintelektualną, „afektywną edukacją”; czyni tak, by oddzielić ją od intelektualnej.

Cechą zasadniczą „edukacji afektywnej” jest wspomniane „pranie mózgów” przed czym autor przestrzega wielokrotnie, sugerując, iż metody owe stosowane przez państwa totalitarne funkcjonują w warunkach amerykańskiej szkoły publicznej, w psychoterapeutycznych programach i formach zajęć. Autor wymienia je w następującej kolejności:

- 1) „emocjonalny stres, szok lub emocjonalne znieczulenie”, łamiące intelektualny bądź emocjonalny sprzeciw;
- 2) „emocjonalna lub fizyczna izolacja” dziecka od naturalnych źródeł wsparcia, czyli rodziców, przyjaciół, grupy religijnej itd;
- 3) „niszczenie uznawanych przez jednostkę wartości w krzyżowym ogniu pytań” poprzez manipulowanie poczuciem niższości;
- 4) „odebranie jednostce naturalnych środków obrony, takich jak: rezerwa, godność, poczucie prywatności, zdolność odmówienia współpracy”;
- 5) „wynagradzanie przyjęcia nowych wartości, postaw i poglądów”, które przybiera formę uwolnienia od psychologicznego nacisku (s. 65). Nie dziwi zatem zaangażowanie autora - pedagoga, ujawniane w postaci emocjonalnych, ale i dobrze udokumentowanych wypowiedziach. Przecież wszystko to - bazując na sferze afektywnej - odbywa się kosztem „naukowości” przedmiotów szkolnych. co szeroko sam opisuje.

Otóż, w amerykańskich szkołach publicznych istnieją specjalne lekcje na-

zwane: „death education” lub potocznie rosyjską ruletką - jak określiła je matka ucznia zmarłego śmiercią samobójczą, spowodowaną zajęciami «przysposobienia do śmierci» (s. 97, 341-342). Przedmiot ten powodując przypadki zejścia śmiertelnego jest psychologicznym sposobem negatywnego kształtowania emocji za pomocą ćwiczeń, których całą gamę autor przywołuje. Oto one: pisanie przez uczniów własnych epitafiów, listów przed potencjalnym samobójstwem, projektowanie własnej trumny, którą wykonywały nawet „pierwszaki”, wyobrażanie sobie ekstremalnych sytuacji zagrożenia życia, zmuszanie dzieci do dotykania zwłok ludzkich w kostnicy itd. (66-67). Słusznie Thomas Sowell konkluduje, iż przedmioty: „death education” i „wychowanie seksualne” - stanowią podstawę nauczania afektywnego - są emocjonalnymi, aintelektualnymi i antyintelektualnymi formami tej samej przemocy afektywnej, gdyż dzieci - zamiast mniej, w założeniu projektodawców -jeszcze bardziej bały się śmierci. Działo się tak pomimo zajęć, które ze śmiercią miały je oswoić. Autor nie może tego pogodzić ze stoickim spokojem Departamentu Edukacji Stanów Zjednoczonych.

Wspomnianym już zajęciom wychowania seksualnego towarzyszą także różnorodne incydenty. W jednej z młodszych klas liceum, kiedy uczennica wstydiła się powiedzieć głośno na polecenie nauczyciela słowo: „penis”, ten kazał jej wymówić to słowo - przed całą klasą - dziesięciokrotnie. Innym przykładem niech będzie opisana przez matkę ucznia scena: „Byłam w klasie, kiedy chłopcom

pokazywano plastikowy model żeńskich genitaliów z wsadzonym tamponem, aby mogli zobaczyć, jak umieszczany jest taki tampon” (s. 68). Nie do rzadkości, w szkole publicznej należy wyświetlanie filmów z pokazami masturbacji hetero i homoseksualnej a także porodu. Na lekcji tzw. „wychowania zdrowotnego” (s. 68) - pewne dziecko zemdłało, co dało asumpt autorowi do opisanie psychosomatycznych objawów nietolerancji przez uczniów różnorodnych przejawów edukacji afektywnej. Metody i przedmioty: „przysposobienia do śmierci” i „wychowania seksualnego” czy „wychowania zdrowotnego” — są przykładem niedostosowania materiału nauczania do psychoafektywnego rozwoju uczniów i narusza prawo rodziców do wychowywania zgodnego z ich sumieniem - mówi Th. Sowell.

Podsumowując to, co autor wnikliwie i przekonująco przedstawił w odniesieniu do edukacji afektywnej należy stwierdzić, iż: 1) nie ma merytorycznej różnicy między wychowaniem zdrowotnym a wychowaniem seksualnym, w pewnym sensie, również przysposobieniem do śmierci w powyższym znaczeniu; 2) pozór merytorycznego nauczania i wychowania w oparciu o tak skonstruowane przedmioty afektywne wykorzystywany jest — według Th. Sowell - do prymitywnego erotyzowania psychiki zatrzymującego człowieka w osobowym rozwoju i rozchwiania emocjonalnego uczniów. Są to rzeczywiście niezwykle kosztowne, aintelektualne i antyintelektualne przedmioty, z powodu których podatnik amerykański ponosi ogromne straty moralne i finansowe;

3) psychologiczna i społeczna natura zniszczeń wywołanych wychowaniem seksualnym i zdrowotnym prowadzi do skutku psycho-erotycznego oddziaływującego przez całe życie człowieka w postaci silnie utrwalonych nawyków przyjmujących często patologiczną formę ich zaspokajania; 4) to, co dzieje się na owych przedmiotach z przysposobieniem do śmierci - włącznie - nie ma nic wspólnego z definicją zdrowia, ani w znaczeniu normy psychologicznej ani ściśle medycznej — według autora.

Czym istotnie są, czemu służą Th. Sowell opisał bardzo wyczerpująco, nie pozostając obojętnym wobec indukowania przez edukację afektywną nerwic, będących skutkiem lekcji wychowania seksualnego, zdrowotnego, przysposobienia do śmierci. Tym bardziej, że przedmioty te zintegrowane z procesem dydaktyczno - wychowawczym szkoły publicznej, powodują tworzenie się u uczniów patologii psychosomatycznych; piszę o nich w dalszej części recenzji. W Oregonie jeden z ojców stwierdził, iż jego córka w wyniku afektywnej edukacji musiała korzystać z interwencji lekarskiej. Inna kobieta przeżywała koszmary senne jeszcze kilka lat po projekcji filmu na zajęciach w swoim liceum. Wielu rodziców, lekarzy i nauczycieli protestowało, ponieważ dzieci wybuchały płaczem podczas lekcji „psychologicznego kształtowania” (s. 71) lub tuż po nich. Kolejny rodzic - ojciec - zeznał, jak to po wizycie we: «WZORCOWYM CENTRUM NAUKI CZYTANIA» (s. 71) u dzieci wystąpiły symptomy nerwic w postaci nocnych koszmarów, bólów brzucha,

wymiotów, bezsenności i zaburzeń mowy.

Skutki edukacji afektywnej nie ominęły również asystentki pomagającej Sowellowi zbierać materiały do omawianej książki, jako, że oglądając filmy aplikowane uczniom nabawiła się nerwicowych, uporczywych kłopotów z zasypianiem. Zważywszy, iż filmy te są „codziennością” w amerykańskich szkołach podstawowych i średnich - autor sam przyznaje to - zaskakuje bierność Departamentu Edukacji, bowiem argumentów przemawiających za interwencją nie brakuje.

Nie zaniechał Sowell wyjaśnienia przyczyn i skutków metody polegającej na „psychologicznej izolacji” uczniów, dla upublicznienia ukrywanych przed społeczeństwem faktycznych poczynañ szkoły. I metoda, i szkoła odcina dzieci od „duchowego wsparcia” osób uznających te same wartości; autor ma na myśli rodziców uczniów. Funkcję taką spełnia program zwany „kręgiem magii” (s. 73). W kręgu tym wszystko, musi być „tajne” to znaczy: „iż nie wolno im powtarzać rodzicom niczego z tego, co się mówi lub robi w szkole”. Tak zwane: Okazje (s. 74-75), to próby wydobywania z uczniów różnych zwierzeń, dokonywane poprzez presję lub przymus psychologiczny; dotyczą one tajemnic osobistych i rodzinnych - pisze Sowell. W tym przypadku dzieci systematycznie i „programowo” - zmuszane - pod „presją” specyficznie konstruowanych zajęć - obnażają słabości swoje i rodziny, bo nauczyciel może zadać, każde, nawet najbardziej niestosowne i nietaktowne pytanie.

Autor przytacza kilka z nich, wystarczająco ilustrując daną metodę: „co najbardziej irytuje cię u twoich rodziców?”, co sądzisz o homoseksualizmie?, powiedz jakie jest twoje zdanie na temat masturbacji?, wyznaj, kto w twojej rodzinie sprawił ci największą przykrość?, powiedz, w jaki sposób będziesz lepszym rodzicem, niż teraz są twoi rodzice” (s. 75-76). Powyższy zestaw pytań świadczy o metodzie - typowego prania mózgów. Tak zatytułowanym rozdziałem: „pranie mózgów” (s. 63) - autor wprowadza nas w zagadnienie celu, motywu i sposobów jego konkretyzacji; po części już je omówiliśmy. Innym sposobem - dotyczącym zmiany reagowania i postaw uczniów - jest niszczenie deontycznego autorytetu norm etycznych i autorytetu rodziców - właściwych wychowawców. Tę ostatnią kwestię Sowell podkreśla szczególnie i rozwija następująco: „Najbardziej ogólnym - i jednocześnie przewrotnym - założeniem jest formuła głosząca, iż dzieci nie powinny podejmować decyzji na podstawie tradycyjnych zasad przekazanych im przez rodziców ..., lecz powinny właśnie te zasady kwestionować w pierwszym rzędzie ...”. Jest też ona trzonem programu zwanego: uporządkowaniem wartości do którego nawiązywałem, a według Sowell - ich „pomieszaniem”. Prowokowanie uczniów do odpowiedzi na pytania: «ilu z was nienawidzi swoich rodziców?» lub: «Co nieuczciwego zrobili ci twoja mama i tata?» (s. 80) jest zdaniem autora i nie tylko - wyrażonym antagonizowaniem jednych i drugich, a postępowaniem tradycyjnego modelu rodziny stanowi integralną część

programów dydaktycznych szkolnictwa publicznego w USA - mówi autor.

Wedle jego opinii i zdania pewnego ojca z Tuscon, który zapoznał się z materiałami dydaktycznymi stosowanymi w miejscowej szkole: «doprowadziły one do zniszczenia relacji rodzic - dziecko siejąc ziarno wątpliwości, utraty zaufania i braku szacunku» (s. 80-81). Uczniowie instruowani są, by nie powtarzali rodzicom tego, o czym mówi się podczas zajęć psychologicznego kształtowania - nie tylko w Kalifornii, Nowym Jorku ale też w Los Angeles, Georgii, Maryland, Pensylwanii, Arizonie i Oregonie - tak wynika z danych Departamentu Edukacji Stanów Zjednoczonych. Jednak dociekliwi rodzice niepokoją zwolenników „prania mózgów” a nauczyciele i urzędnicy pouczeni przez dodatkowe sugestie programów szkolnych neutralizują wątpliwości oraz zatajają prawdę o prawdziwym charakterze i celu szkolnej edukacji.

Dla tej przyczyny: «uczniom nie wolno dawać dodatkowych egzemplarzy zdjęć, aby nie pokazali ich rodzicom ani przyjaciółom» (s. 82). Trzeba za autorem dopowiedzieć, iż chodzi tu min.

o prezentację na lekcji zdjęć przedstawiających akty i stosunki homo- i heteroseksualne, sugerowanie ich równoprawności, wręcz poprawności etycznej

1 psychologicznej tego typu zachowań ludzkich. Co prawda w niektórych szkołach istnieje prawny wymóg informowania rodziców o charakterze psychologicznych programów dydaktycznych a nawet wyrażenia zgody na ich stosowanie. W rzeczywistości, przepisy skutecznie omija się realizując owe treści

programowe w sposób niejawni nawet na szczeblu klas maturalnych. By pogłębić rozmiar dydaktyczno - wychowawczej katastrofy — po złamaniu psychicznym uczniów i rodziców następuje ciąg dalszy kreowania nowych indywidualności uczniowskich w oparciu o wskazania kulturowego relatywizmu (s. 78). Sugeruje się uczniom następujące imperatywy: «to zależy tylko od ciebie», wszystko «musi być wynikiem twojej decyzji», „pamiętaj, nie ma żadnych «dobrych» ani «złych» odpowiedzi — są tylko twoje odpowiedzi”, nie ma takich kategorii, „jak «dobre» czy «złe»” (s. 85). Powszechny w szkolnictwie publicznym cień panutylitaryzmu streszczony jest w motto do pewnego podręcznika służącego zmianom postawy i psychologicznemu kształtowaniu uczniów: „Lepsza własna ścieżka nawet najbardziej niedoskonała niż wspaniałe ścieżki innych” (s. 86). Taki program wychowawczy jest realizowany także na uczniach klas od 4 do 6. W tym miejscu Sowell stawia pytanie: Kto kieruje do szkół programy służące psychologicznemu kształtowaniu młodzieży? I dlaczego? Zaraz potem udziela odpowiedzi: robią to ci, którzy mogą w jakikolwiek sposób na szkole zarobić; między innymi: firmy farmaceutyczne, samochodowe, producenci pomocy dydaktycznych, podręczników, albumów, filmów i programów dydaktycznych. Przecież 40-milionowy rynek uczniowski stanowi o niebagatelnym zysku tych firm. Uczniowie mogą wybrać oferty od najróżniejszych podpasek higienicznych przez materiały do kursów prawa jazdy aż do treści promujących tzw. kontrolę

urodzin - często aborcyjną i wczesnoporonną; używa się je na lekcjach wychowania seksualnego. Thomas Sowell dostrzega zatrważające postawy przesadnej „otwartości” nauczycieli na te innowacje: środki higieniczne, antykoncepcyjne, deprawujące podręczniki do „wychowania seksualnego” oraz liczne akcje promocyjne tych produktów i programów nauczania, na które wydaje się ogromne sumy.

Z wielką też dynamiką opisuje liczne konferencje, stypendia i wystawy służące przyciągnięciu urzędników odpowiedzialnych za wdrażanie owych „nowinek” - by użyć sarkastycznego tonu autora. W samym 1990 roku, w czasie tylko sześciu tygodni organizacja „Quest International” przeprowadziła ogromną liczbę zadań promocyjnych w 61 miastach USA (s. 89-90). Tak zorganizowana wieloetapowa ekspozycja daje pojęcie o możliwościach finansowych koncernów i sile ich oddziaływania na szkolnictwo amerykańskie, i nie tylko. Bowiem przedsiębiorstwo Quest International angażując miliardy dolarów spowodowało, że opisane wcześniej psychologiczne programy wprowadzono w dwunastu tysiącach szkół Północnej Ameryki i 22 innych krajach, obejmując ich oddziaływaniem około półtora miliona dzieci na całym świecie.

Jednym z wielu, istotnych zarzutów Th. Sowellowi jest ten, który mówi, iż w wymienionych programach nie ma ani słowa o patriotyzmie, tożsamości narodowej jako wartościach wychowawczych, konsolidujących społeczeństwo, czym tłumaczy - po części - jego słabość i dezintegrację. Zacytuję autora: „Ame-

rykańscy kosmopolici dążą wyraźnie do zniszczenia patriotyzmu i narodowej kultury poprzez «globalną edukację»” (s. 91). „Wszystkie te nowe programy są zupełnie nieodpowiedzialne ... w sensie normatywnym, ale również ... faktycznym” (s. 100). „... są nie tylko dalekie od naukowości, ale często absolutnie antyintelektualne. Kładą nacisk na «uczucia», a nie na analizę, na opinię niedoświadczonych nastolatków, a nie na fakty” (s. 102).

Zadaniem niniejszej recenzji było przedstawienie kondycji amerykańskiego szkolnictwa publicznego w ocenie wybitnego znawcy tematu pedagoga Thomasa Sowell. Ocena ta - ostra, aczkolwiek sprawiedliwa - dotyczyła nauczania na pierwszym i drugim szczeblu kształcenia oraz na poziomie szkolnictwa wyższego, którego jakość pominę, gdyż stanowić powinno materię osobnego rozważania, ze względu na wagę i obszerność problemu. Szkicując - jednak - niejako, edukacja i uczelnie wyższe w strukturze kształcenia Stanów Zjednoczonych cierpią na to, co Th. Sowell nazywa ogólnym osłabieniem systemu szkolnictwa. Podobnie jak w nauczaniu podstawowym i średnim również amerykańskie wyższe uczelnie - w określonym przez autora stopniu, dodajmy - nie miały - nie mogą sobie poradzić z marnotrawieniem środków finansowych, słabą jakością nauczania, niekompetencją kadry dydaktycznej, słabym wykształceniem studentów. Na domiar złego, nie zawsze jasne i korzystne dla poziomu procesu dydaktycznego mechanizmy oraz kryteria - także rasowe - naboru kandydatów na uczelniach, preferencje etniczne i kulturowe obniżają wyniki renomowa-

nych placówek, wydziałów i kierunków kształcenia, indukując przejawy neoracjonalizmu w środowiskach studenckich. Nie wszystko jednak jest złe. Istnieją, rzecz jasna prestiżowe - obok wielkich - także małe prywatne uczelnie osiągające tak samo dobre a nawet „lepsze rezultaty” - twierdzi Sowell. Nie mogą one jednak w wystarczającym stopniu skompensować niedoborów całego systemu edukacyjnego i panującego w poszczególnych jego elementach zamieszania. Ma on tu również na myśli „bałagan” istniejący w niewłaściwie skonstruowanych programach studiów wybitnych uczelni: «nie dlatego, że nie można otrzymać dobrego wykształcenia - na przykład - na Uniwersytecie Harwarda, ale dlatego, że można ukończyć tę szkołę nie otrzymawszy dobrego wykształcenia» - mówi William F. Buckley (s. 300-301). Stąd bierze się relatywna wartość uzyskanej wiedzy i ocen w rankingu międzyuczelnianym. Wyższe uczelnie, to również działalność naukowa, o której wielu tamtejszych naukowców wraz z autorem „Amerykańskiego szkolnictwa od wewnątrz” wyraża się w sposób następujący, iż: „Większość masowej produkcji nazywanej «publikacjami naukowymi», to teksty trywialne, mało oryginalne czy nawet mijające się z prawdą” (s. 304).

Na koniec Th. Sowell konkluduje: „Jakość amerykańskiego szkolnictwa jest nie do zaakceptowania”. Ale mylilibyśmy się sądząc, że potępia całą amerykańską edukację, bo też o jej pozytywach, równie rzeczowo - jak o negatywach się wypowiada. Do osiągnięć szkolnictwa wyższego zalicza np. chwalone na świecie studia doktoranckie,

właściwie postrzega sprawny system finansowania edukacji w szkolnictwie średnim, której niestety szkodzą porażki instytucjonalne i braki moralne. W najgorszej sytuacji - w opinii Th. Sowell - pozostaje podstawowe szkolnictwo publiczne z jego złożoną problematyką - już omówioną.

W konkluzji końcowej autor podkreśla, że Stany Zjednoczone posiadają - niewątpliwie - wystarczający potencjał intelektualno-dydaktyczny, wybitną myśl naukową i bazę materialno-instytucjonalną potrzebną do nauczania w szkołach podstawowych, średnich i wyższych. Teraz jednak system edukacyjny, instytucje nadzoru pedagogicznego działające pod dyktando oświatowych „grup interesu” trzeba zreformować od podstaw. Sądzę, że w świetle podanej przez autora dokumentacji i naukowej z tak uzasadnionym sądem należy się zgodzić.

„Amerykańskie szkolnictwo od wewnątrz” jest pozycją wyjątkowo interesującą. To, co szczególne, to bliskość i świeżość spojrzenia oraz kompetencje merytoryczne i naukowe - autora. Nie precyzuje on kategorycznych stwierdzeń li tylko po stronie wad amerykańskiego systemu edukacyjnego, ale też nie schlebia mu, uczciwie go analizując. Czyni to w oparciu o niezwykle bogatą literaturę naukową, badawcze konkluzje, wyniki i wnioski - jasno sformułowane. W świetle wiedzy autora, na podstawie przesłanek naukowych czytelnik otrzymuje treści wyraźnie osadzone w rzeczywistości szkolnictwa amerykańskiego. A co istotniejsze, najbardziej zainteresowanym zostają podane sposoby wyjścia edukacji z kryzysu. Krytyka obecna w stwierdzeniach Thomasa

Sowella posiada merytoryczne umocowanie - empiryczne sprawdzalne - w słabych wynikach nauczania uczniów szkół podstawowych, średnich oraz studentów określonych szkół wyższych.

„Amerykańskie szkolnictwo od wewnątrz” - jako praca komparatywna - wyraźnie ów stan rzeczy opisuje i wyjaśnia. Ponadto, porusza zagadnienia społeczne, socjologiczne, kulturowe, rasowe, etniczne, ideologiczne, programowe i systemowe, a to wszystko na tle najważniejszym dla pedagoga - tj. na płaszczyźnie edukacyjnej. Przydatność analizowanej publikacji w jej aspekcie empirycznym, interdyscyplinarnym, informatywnym, analitycznym a także etycznym wynika z wartości poznawczych, a także obszerności przyczynowo-skutkowych odniesień. Autor przeprowadził badania w sposób systematyczny, planowy, zamierzony na istotnej statystycznie próbie badawczej młodzieży amerykańskiej oraz kształcących ją instytucjach oświatowych. Dla ukazania złożoności badanych zagadnień posłużył się wieloma - jak sądzę - metodami: obserwacją, wywiadem, profesjonalnymi testami standaryzowanymi również ankietami, analizą dokumentów pedagogicznych i statystycznych ukazując relacje: przyczynowo-skutkowe, strukturalne i funkcjonalne występujące między zmiennymi niezależnymi a zmiennymi zależnymi. Kraje, które na tym systemie się wzorowały lub popełniały podobne błędy — peryferyjne lub systemowe - z osiągniętych przez Thomasa Sowellę wyników mogłyby z pożytkiem skorzystać, bowiem efektywna edukacja każdego narodu decyduje o jego prestiżu.

Tak olbrzymi zakres analizy wymagał obszernego zasobu wiedzy, swobody poruszania się w obrębie wielu jej zagadnień z precyzją metodologa - naukowca posiadającego, oprócz wspomnianych zalet, solidne doświadczenie a także gruntowną praktykę zawodową. Z przeczytanej lektury wynika, iż Thomas Sowell, takie kryteria - w mojej ocenie spełnia. Co się tyczy drobnego uchybienia obecnego w omawianej pozycji powiedziałbym o jednym. Mianowicie, zarzut Th. Sowellę dotyczący upolitycznienia edukacji należałoby pogłębić umieszczając go w jednym, osobnym rozdziale. Jest to jednak zarzut marginalny, nie rzutujący - w zasadzie - na właściwą percepcję przedstawionych w jego książce treści. Zatem, biorąc powyższe - całościowo - pod uwagę nie zgadzam się z oponentami i zarzutem przeciwników, iż do analizy amerykańskiego systemu edukacyjnego Sowell przystępuje „z maczetą w ręku”. „Amerykańskie szkolnictwo od wewnątrz” jest publikacją posiadającą ogromny potencjał materialny, dowodowy i naukowy. Jeśli kto chciałby utożsamiać się z wrażeniem oponentów należy je rozumieć pod innym - nieistotnym dla znaczenia tematu książki - względem. Bo „Po raz pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych wykształcenie jednego pokolenia nie tylko nie przewyższy i nie dorówna wykształceniu poprzedniej generacji, ale swym poziomem nawet się do niego nie zbliży” (s. 5). Zaslugą Thomasa Sowellę jest m.in. to, że miał odwagę rzeczowo o tym mówić.

Ryszard Małachowski